

W. Brytania żyje ponad stan „Musimy stanąć na własnych nogach o własnej mocy, choć to jest trudne” — mówi minister Morrison

LONDYN. (Obst. wł.). Wczoraj zostało ogłoszone sprawozdanie rządu brytyjskiego na temat obecnej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii. Jest ono pierwszym tego typu sprawozdaniem, w którym rząd podaje do publicznej wiadomości wyniki walki o zwiększenie produkcji i eksportu, które mają zapobiec groźnej katastrofie. Podobne sprawozdania mają być publikowane co dwa tygodnie, aby każdy był poinformowany o posunięciach rządu i zdawał sobie sprawę z powagi położenia. Prasa brytyjska porównuje nawet to sprawozdanie do komunikatów z placu boju. Jeżeli przyjmijemy tę nomenklaturę — sprawozdanie wczorajsze byłoby takim komunikatem Nr 1 i oznaczałoby wstęp do kampanii o gospodarkę niezależność Wielkiej Brytanii.

„Komunikat Nr 1” stwierdza więc, że Wielka Brytania żyje grubo ponad stan. Pożyczka amerykańska została wyczerpana już w sierpniu, a obecnie żąda się szczytne zapasy złota brytyjskiego. Bilans handlowy ostatnich trzech miesięcy został zamknięty największym w historii handlu W. Brytanii deficytem. Wywieziono za 313 milionów funtów a przywieziono za 513 milionów. Aby odrobić

deficyt tylko tych trzech miesięcy, naród angielski musi solidnie popracować.

Sprawozdanie porównuje sytuację Wielkiej Brytanii do sytuacji rodziny, która zarabia 6 funtów tygodniowo a wydaje 10. Stan ten nie może trwać długo. Ogromny wysiłek całego narodu musi przynieść zwiększenie produkcji i eksportu. Wielka Brytania musi produkować i eksportować więcej niż dotychczas, aby jej towary znalazły nabywców za granicą. Firmy zajmujące się handlem zagranicą muszą uczynić wszystko, aby sprzedać możliwie największą część produkcji. Jeżeli uda się zwiększyć eksport o 10 proc. będzie to oznaczało polepszenie

sia sytuacji. Dążeniem rządu jest, aby w połowie przyszłego roku eksportować o 40 proc. więcej niż obecnie. Wtedy skończy się „zaciskanie pasa”.

LONDYN. (Obst. wł.). Wczoraj przemawiał przez radio do narodu brytyjskiego jeden z najwybitniejszych przywódców Labour Party, minister Herbert Morrison. Stwierdził on, że zacięta walka o gospodarkę niezależność Wielkiej Brytanii, którą musi prowadzić cały naród, bo innego wyjścia nie ma, pociągnie za sobą trzy przykre zmiany: więcej produktów pójdzie na eksport, mniej na rynek wewnętrzny, mniej robotników zatrudni się w przemyśle, który nie produkuje bezpośrednio na eksport.

Morrison oświadczył, że trudności powstały na skutek rozbięcia systemu gospodarki światowej, spowodowanego ostatnią wojną. Wskutek tego pewnie

kraje a wraz z nimi Wielka Brytania musiały zwrócić się do USA z prośbą o pomoc. Obecny eksport W. Brytanii równa się eksportowi sprzed wojny a import wynosi 3/4 importu przedwojennego, ale mimo tego nadwyżka wartości eksportu jest ciągle jeszcze za duża.

Wielka Brytania wybrała obecnie drogę trudną i twardą sposob życia, ale stworzy to mocną podstawę na przyszłość. Stoimy wobec trudnego problemu i nie pomoże nam żadna „dobra wrośka” zza oceanu. Zadaniem naszym jest stanąć na własnych nogach o własnej mocy” — zakończył min. Morrison swoje przemówienie.



„Choroba gejszy” dziesiątkuje oddziały amerykańskie w Japonii

Czy pomoże zakaż „fraternizacji”?

TOKIO. (Obst. wł.). Tajemnicza epidemia nieznanej dotychczas choroby, wybuchła nagle wśród amerykańskich wojsk okupacyjnych w Japonii. Choroba ma bardzo szybki przebieg i kończy się w 90 wypadkach na 100 śmiercią i grasuje tylko wśród białych, ostryżając Japończyków. Ostrzegano ona nazwę „choroba gejszy”.

Przed 2 tygodniami zanotowano 1 wypadek tej choroby u pewnego żołnierza amerykańskiego. Zgłosił się on do szpitala amerykańskiego w Tokio, pokazując zaczerwienienie ręki, która go bardzo mocno swędziła. Lekarzy przepisało mu maść, lecz po kilku dniach okazało się, że całe ciało żołnierza zaczęło gnć. Pomimo zastosowania najradykalniejszych środków leczniczych, żołnierz zmarł.

Jednocześnie do szpitala zaczęli się zgłaszać inni, skarżąc się na samo uporczywe swędzenie. Lekarze rozpoczęli natychmiastowe badania i doszli do wniosku, że chodzi tu o zupełnie nową chorobę weneryczną, mającą niezwykle ostry przebieg. Władze amerykańskie wydały natychmiast ostry zarządzenie, zabraniając „fraternizacji” do chwili zbadania sprawy. Jednakże pomimo zakazu, tajemnicza epidemia rozszerza się z każdym dniem.

Śniadanko za 22 tys. funtów funduje księżę Alba!

MADRYT. (Obst. wł.). W niedzielę odbył się w katedrze sewillskiej ślub córki księcia Alba z jednym z wybitnych przedstawicieli arystokracji hiszpańskiej. Wzięła w nim udział niepotykana od dawna ilość członków najwybitniejszych wódzów arystokratycznych z kilku państw zachodniej Europy. Wesele kosztowało przeszło 100 tysięcy funtów szterlingów, za jedno śniadanie zapłacił ks. Alba 22 tys. funtów! W związku z uroczystością rozdano wśród biednych Sewilli żywność i aż... 250 funtów... Suma ta jest wprawdzie dość duża, ale w porównaniu z innymi wydatkami weselnymi wygląda bardzo nędznie.

TU mówi PPS

Gdy zastanawiamy się nad tym, kto podsyca i wywołuje nastroje wojenne, musimy zanalizować obecną sytuację międzynarodową. O co my walczymy? Socjalizm walczy zawsze i nadal walczą o sprawiedliwy rozdział dóbr społecznych, dochodu społecznego. Socjalizm zwalczał zawsze imperializm, jako jeden z najgorszych przejawów gnębienia jednych narodów przez drugie. Nie ma nic słuszniejszego jak stwierdzenie Lenina, że imperializm jest szczytową formą kapitalizmu. Jesteśmy świadkami sprawowania się tego twierdzenia. Misja kulturalna wśród ludów Azji, Afryki i Polinezji, pod płaszczykiem kultury maskowali zaborcy europejscy swą politykę gospodarczą i politykę polityczną. Socjalizm powinien być skory z tego, jak bardzo dawno „Kulturowanie” Indian przez zdobywców Ameryki zakończyło się niemal całkowitym wybićciem czerwono-skórych tubylców. Wobec tego polityka i fabrykanci amerykańscy postanowili uzupełnić swoje kadry niewolnicze i sprowadzić do pracy Murzynów z Afryki. Szal ka pitalistyczny ogarnął coraz dalsze nacje, gdzie kapitaliści z biegiem czasu jak w Japonii wczoraj zamilili lud swemu i doprowadził go dzięki swemu nieopanowanemu imperializmowi do zupełnej ruiny.

Jak z tego widać, zwraca się imperializm kapitału przeciw własnym narodom. W Ameryce grozi dziś bezrobocie w rozmiarach, których w tym kraju jeszcze nie znano. I tu jest źródło, a zarazem wyjaśnienie przyczyn nastrojów wojennych, jakie rozchodzą się na całym świecie z Ameryki.

Miliony robotników amerykańskich, pozbawionych pracy przez fabrykantów nie będzie chciało spokojnie patrzeć na nędzę i głód najbliższych. Ewentualnemu buntowi robotników ma więc zapobiec wojna w obronie interesów kapitalu.

Przeżyjemy czasy, w których najstarsze potęgi imperialistyczno-kolonialne jak Francja, Anglia, Holandia porzucią się pod naporem sił wolnościowych uziarnionych narodów. Następnym zwrotem w historię, zwrotem, który, być może, danym będzie nam przeżyć jest otrzymanie się międzynarodowego proletariatu z pięciu wielkich państw.

Oszalały Malajczyk zamordował jedenaście osób

LONDYN. Oficjalnie podano do wiadomości o aresztowaniu Malajczyka, który w piątek w przystępie szaleństwa zamordował w pobliżu Kuala Lumpur (niedaleko Singapuru) 11 pasażerów, w tym 2 żołnierzy brytyjskich.

De Gasperi cudem wyszedł cało z katastrofy lotniczej

RYM. Premier de Gasperi cudem uniknął cięższych obrażeń w wypadku samolotowym, który miał miejsce w niedzielę w okolicy Rzymu.

Samolot, który wraz z premierem i kilkoma urzędnikami rządowymi wystartował do Padwy, musiał, z powodu defektu, lądować na lotnisku w Centocelle i zawadził w czasie lądowania śmigłem o ziemię przy czym uszkodził obydwa skrzydła. Ponieważ nikt z pasażerów nie został ranny, premier de Gasperi odleciał do Padwy w godzinę później innym samolotem.

PARYŻ. Na konferencji międzyministerialnej, odbytej pod przewodnictwem premiera Ramadier, zaprobowano w zasadzie ideę ściślejszej koordynacji gospodarczej i rolnej między Francją, Marokko i Tunezją. Wynikiem projektu powołania do życia specjalnej organizacji porozumiewawczej dla trzech tych krajów z siedzibą w Paryżu.

Nancy objęte strajkiem „Cukier dla Francuzów”

wojają robotnicy fabryk i kopalń

PARYŻ. Na znak protestu przeciwko wysiłkom cukru z Francji do Niemiec, w Nancy wybuchł strajk generalny. Wszystkie fabryki są nieczynne, sklepy zamknięte, tramwaje unieruchomiono. Do strajku robotników kopalni rudy żelaznej w departamencie Meurthe et Moselle przyłączyli się górnicy z Lamourier, Authier i Vallauris, Saint Nicolas i Varangeville.

W niedzielę 30 tysięcy strajkujących przedefiniowało przez miasto i wznosząc okrzyk: „Cukier dla Francuzów, Ramadier do dymisji!”, udeśli do domu ludowego, gdzie deputowany Krieger Valmont wygłosił przedmiotowe przemówienie. „Robotnicy Nancy, pracownicy całego świata, wszystkie siły demokracji pokoju i postępu wystąpią przeciwko ekspansjonizmowi i traktatowi amerykańskim, które chcą odbudować Niemiec przed podwójnym krajem zniszczonych”.

De Gaulle pracuje „nad zbawieniem” Francji..

PARYŻ. (Obst. wł.). De Gaulle rozwija coraz bardziej ożywioną kampanię przedwyborczą i jeździ po całej Francji, wygłaszając przemówienia. Ostatnio zawędrował nawet do Algeru, gdzie wywodził na wielkim wiecu do popierania ruchu zjednoczonych Francuzów, nie omieszkał przy tym zaatakować Związku Radzieckiego i komunistów francuskich.

ZIŚ

zakończyłmy KONKURS strojów ludowych

Od jutra uczestnicy konkursu mogą nadysłać kupon z rozwiązaniem do redakcji „Kuriera”

Tajne dokumenty b. ambasady niemieckiej mówią o planowanym zmachu na Roosevelta

Hitlerowcy spodziewali się wiele po śmierci prezydenta USA

ANKARA. (Obst. wł.). Szczegóły przygotowań niemieckich do zamachu na byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta, odkryły dokumenty znalezione przez władze tureckie w gmachu ambasady niemieckiej w Ankarze.

Zamach miał być dokonany w czasie konferencji w Teheranie w 1943 r., lecz został odwołany w ostatniej chwili przez centralkę w Berlinie. W czasie przeszukiwania gmachu byłej ambasady niemieckiej w Ankarze władze tureckie natrafily na doskonale zamaskowany schowek, w którym znale-

zione sztyrowane dokumenty opatrzone pieczęcią „Ścisłe tajne”. Przy pomocy sztyrowanych znaleziono list uprzednio, udało się odcyfrować dokument, który okazał się odpisem drobiazgowo przygotowanego planu zamachu na prezydenta Roosevelta w czasie konferencji w Teheranie.

Z dokumentów wynika, że Niemcy opracowali 3 sposoby zamachu: przez spowodowanie katastrofy w powietrzu, przez bezpośredni atak na ziemi lub przez otrucie. Dokument zawierał szczegółowe opisy tych przygotowań z nazwiskami osób, które kierowały akcją. Na czele stał szef wywiadu niemieckiego Karl Johann Mauser, który oficjalnie pełnił funkcję woźnego w ambasady niemieckiej w Ankarze.

Na zamach przeznaczono fundusze w wysokości 500.000 dolarów z zastrzeżeniem, że w razie potrzeby, suma ta może być przekroczona do nieograniczonej wysokości. W spisek zamieszany był szereg wybitnych osobistości amerykańskich a nawet 1 oficer angielski nazwiskiem O'Connors.

Niemcy orientowali się, iż główną sprężyną w rządzie amerykańskim pracą do wojny z hitleryzmem jest prezydent. „Wraz z jego śmiercią — brzmiał jeden z dokumentów — z areny amerykańskiej wyjdą siły związane gospodarczo z warstwą niemieckich kapitalistów. Siły te prawdopodobnie wejdą z nami w układ przagnący skierować narody Europy do walki z Rosją Sowiecką”.

Zamach, który był już przygotowany w najdrobniejszych szcze-

głach został przed samym wykonaniem odwołany. Można przypuszczać, że Niemcy otrzymawszy informacje od swojego wywiadu o wspaniałej ochronie 3 młodego stanu, zrezygnowali z zamachu natychmiast, nie chcąc się narażać na flak.

Wojska ludowe przenoszą akcje na teren miast greckich

Potyczki z partyzantami na ulicach Aten

ATENY. Rząd grecki przedłużył o miesiąc amnestię dla powstańców wojsk ludowych. Oficjalny komunikat rządowy stwierdza że tylko 812 żołnierzy armii ludowej złożyło broń na wezwanie rządu. Ostatnie deszcze donoszą, że greckie wojska ludowe wzmożyły znacznie swą działalność. W okolicach miejscowości Janina niedaleko granicy albańskiej oraz w Tracji dokonano szeregu ataków w celu przerwania komunikacji kolejowej.

LONDYN. Ateński korespondent „News Chronicle” donosi, że rząd grecki ogłosił stan wojenny dla miasta Aten.

Decyzja rządu greckiego wywo-

Ojciec przywódcy „reksistów” skazany za kolaboracjonizm

PARYŻ. Sąd wojskowy w Brukseli skazał ojca Leona Degrella („reksistów”) na karę 10 lat więzienia i grzywnę w wysokości 250 tys. franków za współpracę z Niemcami w czasie okupacji.

ODPOWIEDZI Czytelniczek na ankietę:

DŁUGIE CZY KRÓTKIE ? SUKNIE

Zamieścimy w jutrzejszym numerze

Reakcja chińska rozprawia się z opozycją

PARYŻ. Jak donosi agencja France Presse, Liga Demokratyczna, jedyna legalnie istniejąca w Chinach partia opozycyjna, podała do wiadomości, że władze wojskowe w Sian — stolicy prowincji Szensi — rozstrzelały kilku członków Ligi pod zarzutem działalności komunistycznej. Wśród rozstrzelanych znajduje się jeden z przywódców Ligi, znany działacz oświatowy Tu-Pin-Cheng. Liga podaje jednocześnie o rozstrzelaniu w ub. miesiącu w Mukdenie 2 działaczy Ligi, z których jeden Lo-Pin-Chi był młodym, cieszącym się dużą popularnością pisarzem. Wiadomość o tych egzekucjach znalazła potwierdzenie w prasie rządowej.

Wybory w Rzymie wskaźnikiem zmian we Włoszech

RZYM. Jak już donosiliśmy, na niedziele wyznaczone zostały wybory do rady miejskiej. W przeciwnieństwie do gorączkowej kampanii przedwyborczej w ostatnich dniach, w niedzielę rano na ulicach Rzymu panował spokój. Na gmachach publicznych, tramwajach i autobusach powiewały flagi narodowe. Wybory rozpoczęły się zupełnie spokojnie, nie zanotowano żadnych incydentów. Według danych, opublikowanych przez prezydium rady ministrów, frekwencja wyborców, początkowo słaba — w późniejszych godzinach znacznie wzrosła. W obecnej sytuacji wybory do rady miejskiej nabierają doniosłego znaczenia politycznego i do wyników ich przynajmniej się duża waga, gdyż będą one wskaźnikiem zmian, jakie dokonały się w opinii publicznej.

Projekt Marshalla nie wychodzi poza ramy bezprzedmiotowych dyskusji

Różnice zdań między 16-ma delegatami a co będzie z 16-ma państwami?!

NOWY JORK (Obst. wt.). Jak wynika ze sprawozdania specjalnej komisji parlamentarnej USA, dla zbadania położenia gospodarczego krajów europejskich potrzebujących pomocy, w skład której weszło 18 wybitnych znawców zagadnień ekonomicznych — sytuacja państw objętych projektem Marshalla jest tak ciężka, że pomoc musi nastąpić natychmiast.

Komisja zastanawia się, czy nie zażąda konieczności pewnych zmian w rządzie amerykańskim albo czy nie należało by utworzyć specjalnego urzędu na szczeblu ministerialnym dla kierowania sprawami pomocy

Tym ludziom nie jest dobrze

U górnika Musiolo w Lens bieda „aż piszczy“

Polscy górnicy we Francji tęsknią do kraju
Tylko decyzja powrotu jest trudna

LENS, w październiku. Lens. Francuski Walbrzych. Ojczyzna górników. W powiatzie ten nosi się pył. Domki z czerwonej cegły. Wąskie, szare uliczki rzadko, bardzo rzadko oświetlone promykami słońca.

Godzina dziesiąta — na ulicy spotykam przeważnie kobiety, zbite, zafarbowane. Jest przecież godzina zakupów. Trzeba meblom, pracującym w kopalni przygotować jedzenie, a to we Francji nie należy do rzeczy zbyt łatwych.

NAPIERW MUSZĘ OPOWIADAĆ O KRAJU

Udaje się pod wskazany mi w Paryżu adres polskiego górnika a adres. Na drzwiach stannie wykafkografowana wizytówka: Jan Eugeniusz Musiolo. Wita nas starsza kobieta o mocno zmierzwił twarz. Przedstawiam się. „A bardzo przyjemnie!“, pada odpowiedź i od razu otoczony gromadką jasnowłoszych dzieci siedzę przy dużym rodzinnym stole, nakrytym czystą, błyszczącą ceratą. Naturalnie pola wia się butelka jaskółki, odgrywa w górnym okręgu Francji rolę win. Z miejsca zasympany jestem pytaniami o Polskę i o warunki życia górnika w kraju. Wprawdzie miła się to z celem mojej wizyty, ale muszę dokładnie o wszystkim opowiedzieć.

Z KOLEI JA PYTAM

Z kolei ja zaczynam stawiać pytania. Dowiaduję się, że rodzina Musioloów liczy sobie 12 dzieci, z których już jeden syn i dwie córki pracują. Mężczyźni w dole, a kobiety przy sortowaniu. Musioloowie opuścili Polskę dziewiętnaście

lat temu. Byli wtedy 3 miesiące po ślubie. Zarabiali swą łupaczkę w Berlinie, a w rok później przenieśli się do Lens. Początkowo Musioloowie pracowali, ale później przyszła ciężka i trzeba było zrezygnować. Dziś jako górnicy należą oni do kategorii uprzywilejowanych pracowników. Są lepiej płatni, mają spójnie dobre zaprawione, czasem nawet bezpłatne mieszkanie i 6—7 ton węgla rocznie. Takie są przynajmniej suche fakty i taka jest ogólna opinia. Jak wygląda natomiast rzeczywistość?

„STALE MAMY DEŁGI“

Stary Musiolo jest już weteranem kopalni. Za rok może będzie miał opuścić pracę. Tymczasem zarabiał około 400 franków dziennie. Dodać do tego zarobki dzieci i dodatki pieniężne dla rodziny. Musioloowie dysponują miesięcznie „zarobkową“ sumą 36.000 franków, a więc 2.500 franków miesięcznie na głowę.

„Mamy stałe długi“ — mówi Musiolo. Okazuje się, że sklepikarstwo z Lens bardzo chętnie udziela kredytu, wiedząc, że górnicy nie opuszcza swego miejsca pracy. Natomiast kupując na kredyt zmuszony jest wziąć czasem towar gorszego gatunku po cenie, żądanej przez kupca.

„Chleb i mleko dla dzieci kosztują już 6000 franków miesięcznie. Kartofle, jęczmień, kasza, trzecie miejsce i owoców pochłaniają resztę zarobku. A najgorzej to już jest z butami dla dzieci, z ubraniami. Nigdy chyba nie skończymy z naszymi długami“ — skarży się Musiolo. Dowiaduję się, że większość rodzin górniczych ma budżet, jadąc tramwajem do odleg-

łych o kilka lub kilkanaście kilometrów miasteczek belgijskich — skąd przywożą drobne ilości kawy, którą później sprzedają sklepikarzom, zarabiającym naturalnie najwięcej na tej transakcji. W ostatnich czasach celnicy francuscy w przeciwnieństwie do swych belgijskich kolegów, ograniczili cenami niewytlumaczonym zapalem, konfiskują te drobne ilości kawy, uniemożliwiając tym samym jakikolwiek zrównoważenie budżetu rodzin górników.

TRZEBA ICH PRZEKONAC

Dochodzi południe — gospodyni zaczyna niecierpliwie krzątać się wokół łóżek czystością garnków, ale widzę, że właściwie chcia-

Mołotow ponawia propozycje opuszczenia Korei przez wojska ZSRR i USA

MOSKWA. Minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow wyświadczył do sekretarza stanu USA Marshalla pismo w sprawie Korei. W piśmie tym Mołotow stwierdza, iż „wszystko przemawia za tym, że delegacja USA w komisji mieszanej dla spraw Korei nie żyć sobie kontynuowania pracy nad utworzeniem tymczasowego rządu koreańskiego w myśl uchwał Moskiewskich“. Przypominając, iż delegacja amerykańska wbrew uchwalam Moskiewskim domaga się, by do udziału w tworzeniu rządu koreańskiego dopuszczono nawet te partie, które zwalczały te uchwały, minister Mołotow podkreśla, iż pozycja delegacji USA uniemożliwia stworzenie tymczasowego koreańskiego rządu demokratycznego oraz hamuje utworzenie zjednoczonego demokratycznego państwa koreańskiego.

„W tym stanie rzeczy — pisze Mołotow — rząd ZSRR polecił delegacji radzieckiej zgłoszenie w komisji mieszanej nowej propozycji, która umożliwiła Ko-

Idioty zny argument rządu USA

BOSTON. James Carey, sekretarz generalny amerykańskich związków zawodowych (CIO) ujawnił, że departament stanu odmówił wczorajszym dla delegacji francuskich związków zawodowych (CGT), która właśnie przybyła na konferencję z przywódcami amerykańskich związków zawodowych i była zapowiedziana na dzień 28 października.

Jako pretekst odmowy wiz departamentu stanu użył argumentu, że niektórzy spośród działaczy francuskich związków zawodowych są komunistami. Carey oświadczył, że taki argument jest idiotyczny (dosłownie: „a stupid idea“).

Kłamliwe sugestie niemieckie w sprawie Polaków westfalskich nie zmieniają prawdy historycznej!

POZNAN. Radio hamburskie nadało w dniu 10 komentarz Heinricha Hernesa, zatytułowany „Polacy westfalscy“. Hernes nawiązując do protestu Polskiej Misji Wojskowej w sprawie utrudniania przez Wielką Brytanię repatriacji Polaków w Westfalii usiłuje przekonać opinię publiczną, że Polaków w Westfalii już nie ma, przy czym przytacza następujące argumenty: Polacy przybyli do Westfalii — twierdzi on — w czasie od 1875 — 1905 r. W okresie po zwycięskiej wojnie francuskiej rozbudowa przemysłu Westfalii spowodowała wzrost

aby coś jeszcze powiedzieć. Do myślam się, że chodzi zapewne o sprawę powrotu do Polski. Z dóry wiem, jakie byłoby jej słowa. — Tyle już razy je słyszałem. Zawsze ten sam paniczny wprost krzyk przed jakimkolwiek zmianą, przed powzięciem jakiegokolwiek decyzji. Tym ludziom tu nie jest dobrze — mimo wszystko czuję się, na marginesie społeczeństwa francuskiego. Z sympatią i ze zrozumieniem odnoszę się do nowej Polski. Nie są obciążeni kompleksami emigracji wrześnie i przedwznieśnów.

My chyba wrócimy na własną do Polski — mówi niepewnym głosem Musiolo. I to tak z wiosny na wiosnę. Akcja repatriacyjna odnosiła już bardzo poważne sukcesy, ale stół przed nią jeszcze trudne zadanie — przekonać tych wszystkich, którzy niegdyś w poszukiwaniu lepszej przyszłości opuścili Polskę, że dziś przyszłość i któregoś zawsze marzył dla siebie i swojej potomstwa, jest właśnie w Polsce.

T. R.

Amerykanie będą eksportować złoże naftowe we Włoszech

LONDYN. Jak donosi rzymski korespondent „Reynold News“ rzeczoznawcy amerykańscy wykryli bogate złoże ropy naftowej w prowincji Emilia, niedaleko Wenecji. Wierzenia były prowadzone w największej tajemnicy. Pierwsze informacje, które przedostały się do wiadomości publicznej, potwierdzają, że źródła są bardzo bogate i posiadają wysoko gatunkową ropy. Dziennik stwierdza dalej, iż Amerykanie zamierzają również założyć wielką rafinerię ropy naftowej w Bari, gdzie będą przetwarzać także naftę ze Śródziemnego Wschodu.

Dostawy zboża radzieckiego stworzą pomyślne perspektywy dla gospodarki francuskiej

PARYŻ. Tutejsze koła gospodarcze z żywym zadowoleniem przyjęły oświadczenie ministra handlu zagranicznego ZSRR Mi-

natrzymy ŚWIAT

Polski węgiel odbudowuje Europę

W sprawozdaniach o sytuacji gospodarczej krajów Europy zachodniej nadsyłanych do Waszyngtonu dla aprobaty szczególną uwagę zwraca rola, jaką sprawozdawca te wyznaczają dla polskiego węgla. Wynika z nich, że bez udziału naszego „czarnego złota“ nie pomogą dolary USA i odbudowa Europy nie da oczekiwanych rezultatów.

Wzrost wojennych zniszczeń i głód produktów, które w okresie wojny nie były wytwarzane, zmniejsza bowiem wszystkie kraje do natychmiastowego zwiększenia produkcji. Na przeszłość temu stała jedyną katastrofą wprost w tym roku, spadek produkcji energii elektrycznej przy wyższym niż siły wody. Posucha sprawiła, że w takich krajach jak Francja, Szwajcaria i Włochy, które były głównymi wytwórcami energii elektrycznej — stoją setki elektrowni wodnych.

Alte to jeszcze nie wszystko. Potężny przemysł chemiczny, bazujący na węglu, stoi. Nie pracują wielkie zakłady syntetycznej benzyny i kauczuku, gazowne nie mają z czego produkować gazu. O opalaniu mieszkań zapomniano w tym ogóle, a przy braku prądu nie możliwym jest zastąpienie węgla grzejnikami elektrycznymi.

Węgla Żagielka Ruryk idzie bowiem zgodnie z polityką anglosasów, na odbudowę produkcji niemieckiej a Wielka Brytania sama cierpi na brak węgla ze względu na chaos panujący w jej gospodarce przy cenowym surowcem. USA robią wielkie interesy dostarczając rocznie 3.500 tys. ton węgla dla krajów zachodniej Europy (przed wojną 100 tys. ton) po bardzo wysokich cenach. Państwa kupujące węgiel od nich rujnują się kompletnie finansowo i popadają w zależność gospodarczą i polityczną. Ale i tego drogiego węgla test za mało.

Nie też dziwne, że w tym stanie rzeczy oczy zachodniej Europy zwracają się ku Polsce. Jesteśmy w tej chwili jedynym powojennym eksporterem węgla na kontynencie. Mimo zniszczeń wojennych i stałego wypożyczenia kopalni mimo wielu różnych trudności dzięki olbrzymiej pracy naszego górnika, zaopatrzony jest nasz grzeńnik, zaopatrzony jest nasz przemysł, a nawet możemy wywozić węgiel do innych krajów, otrzymując w zamian towary, których sami nie wytwarzamy. Nasz węgiel pomoże ożywić martwą fabrykę Francji i Belgii, które już dzisiaj widzą wielką rolę, jaką odgrywa Polska w dziele odbudowy Europy i być może zrozumieją, że może być ona dokonana tylko przez współpracę państw europejskich.

Konkurs Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego Poznajemy polskie stroje ludowe



Zamieszczony poniżej kupon należy wyciąć, wypełnić (np. strój kaszubski, lubelski, wielkopolski), przesłać, a po ukazaniu się wszystkich kuponów przesłać go do redakcji Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego.

Dla ułatwienia zamieszczamy stroje ludowe w porządku alfabetycznym.

Zwycięcy w konkursie, którzy odgadną największą ilość strojów ludowych otrzymają następujące nagrody:

I — 3.000 zł, II — 2.000 zł, III, IV, V po 1.000 zł, VI — X po 500 zł, XI—XX nagrody pocieszenia w postaci książek. Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza“ według własnego wyboru. ZAMIESZCZONY W DNIU DZIESIĘCYM RYSUNEK OSTATNI W KONKURSIE BYŁ JUŻ OMYŁKOWO PODANY W JEDNYM Z POPRZEDNIH NUMEROW KURIERA. CELEM ZACHOWANIA PORZĄDKU ALFABETYCZNEGO KONKURSU ZAMIESZCZAMY GO PO RAZ DRUGI I W TEJ SAMEJ KOLEJNOŚCI Należy umieszczać go przy nadsyłaniu rozwiązań DO REDAKCJI.

POMOC ZIMOWA

Tysiące Twoich braci cierpi głód i chłód. Współudział w Akcji Pomocy Zimowej jest obowiązkiem obywatelskim.

PRZEGŁAD

KUPON NR 11
KONKURSU „POZNAJAMY POLSKIE STROJE LUDOWE“

Strój
Nazwisko
Adres

Mały Wędrowiec

1. edycja dla młodzieży

Nr 13

Rozsypane kwiaty

JANEK stał całkiem bezradnie obok zaplakanego dziewczynki. — Co tu się stało? — zapytał. — Ja na prawdę nie chciałam, — anek pochylił się nad rozsypanymi kwiatkami i zaczął je powoli zbierać. Były zmiażdżone i podeptane. — Moje biedne kwiaty — powtórzała dziewczynka.

Słowa Janka nie docierały do jej świadomości. Mimo to chłopiec tłumaczył się dalej: — Nie wiem jak to się stało... W pewnej chwili kierownica wyrwała się z ręki. Cały rower rucił się w bok jak... — zatrzymał się, żeby znaleźć odpowiedź na porównanie... jak spłoszony koń. Na brzegu chodnika stał koszyk z trzema kwiatami. Tak, dziewczynko, on stał za blisko jezdnii. Zaczęliem przednim kołem i wszystkie kwiaty się rozsypane.

— Co teraz będzie? — zapytała trwoga biała kwiatka. Nie wroble dziś ani groza. Powiedziała to raczej do siebie. Na Janka i pierwszy raz nie zwracała uwagi. Była jej obojętna osoba wzywająca. Chodziło o sam fakt: takich kwiatów nikt nie kupi. — Janku podniósł pusty koszyk z ziemi.

— Chodź za mną — powiedział nagle stanowczo do kwiatka. I wziął dziewczynkę za rękę. Poszła posłusznie odwracając o chwilę głowę, żeby po raz ostatni spojrzeć na jezdnia wyścieloną kwiatami.

Zatrzymali się przy bramie. — Zaczekał tu na mnie. Ja tymczasem oddam koleżkę tam. Tymczasem rower i postaram się zrobić tyle pieniędzy, żeby wystarczyło dla nas obojga.

Dziewczynka po raz pierwszy podniosła wzrok na niego. — Jak ty to zrobisz? — zapytała go, w niedowierzaniu. — Sprzedam więcej gazet niż codziennie — powiedział niedbale.

Dziewczynka otrząsnęła się ze swojej smutnej zadumy. — Pomogę ci — oświadczyła nadspodziewanie stanowczo. — Janku wzruszył pogardliwie ramionami.

— Kobiety nie umieją robić takich rzeczy.

Na białych wargach dziewczynki ukazał się uśmiech: — Nic o nas nie wiesz, dlatego mówisz głupstwa. — Janku spojrzal z uznaniem na czwórną kwiatka. — Więc chodźmy; może na prawdę przydasz mi się na coś.

Tym razem dziewczynka wzięła jego za rękę, a Janek pozwolił się prowadzić.

— Ja mam malego bratka — mówiła po drodze. — Także Janek... Mama jest dobra... zobaczysz; chociaż wraca zmęczona do domu, bardzo zmęczona.

Gazety podzielił sprawiedliwie, po połowie, na wyraźne żądanie dziewczynki. — A teraz do zobaczenia. Idę w przeciwną stronę. Wierzcieżem spotkam się w tej bramie... I zanim zdążył odpowiedzieć, znikła w wąskiej uliczce.

— Ona myśli, że z gazetami tak łatwo jak z kwiatami — mruknął Janek. — A potem z przenikliwym okrzykiem wskoczył do przejeżdżającego tramwaju: — Kurier Ilustrowany! Dzisiaj-sza Dzień!

Gazeta minął szybko. — Ostatni numer kupił u Janka jakiś starszek, który nie przyjął reszty, z dziesiątki. — Ta mała na pewno jeszcze krąży ze swoim gazetami — myślał chłopiec, zbliżając się do ulicznej bramy.

Kwiatka stała na progu: — Ty już tutaj? — zapytał nie wierząc własnym oczom. — I to z pustymi rękoma? Gdzie gazety? — Dziewczynka rozśmiała się wesóło: — Wszystkie sprzedałam... bardzo się podobały. I z dumą wyciągnęła z kieszonki pieniądze.

— Policz je teraz — rozkazał Janek. — Chęć wiedzieć czy pokrywa wartość dwóch kwiatów. — Tu jest więcej... ja tyle nie zarabiałam.

— To nie szkodzi. Weź wszystkie. — Dziewczynka potrząsnęła głową: — Tak nie można. Twoja matka pewnie też czeka na pieniądze.

— Na mnie nikt nie czeka — szepnął Janek starając się zapanać nad nagłą falą smutku. — Więc chodź do nas.

Janek słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

I zaraz przyspieszył krok, jakby wstydząc się własnych słów.

— Janku słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

— Janku słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

— Janku słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

— Janku słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

— Janku słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

— Janku słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

— Janku słuchał w milczeniu. Nagle zatrzymał się i powiedział: — Wiesz mała, ja już teraz nie żałuję, że rozsypanie ci te kwiaty...

...Zasiał górale owies, owies... Przez otwarte okno wpadły tony trojaka.

Pan Rabalski znowu nastawił patefon — zauważył Stefek podnosząc głowę z nad książką. — Dziesiąta godzina minęła a on sobie gra — powiedział z gorzycą dziadek.

— Osi! za woda, kaczki za wodą — śpiewał beztrosko chór. — We własnym domu człowiek nie ma spokoju, I kiedy to się skończy?

Stefek spojrzal ze współczuciem na dziadka, którego tak strasznie raził codziennie koncerty. — Może zamknąć okno? — zapytał.

— Spróbuj, ale to pewnie nic nie pomoże. — Jeszcze jeden mazur dzisiaj — prosił śpiewak za oknami. — Wczoraj ten dytyczyński koncert trwał do pierwszej godziny — mówił dziadek. — Czy nie ma rady na tego człowieka? Chciałbym się nareszcie wyspać.

— Spójr na morze gwiazd — zachęcała pływ. — Stefek odsunął podrekinę fizyki i zatopił się w myślach. Wiedział, że dziadek w ostatnich dniach stał się bardzo nerwowy. Wino ponościł patefon.

— Co robisz? — Rozmiałe plany powstawały w głowie chłopca. Wreszcie powiedział: — Jutro się wypiszę z dziadzi, bo p. Rabalski nie nastawił patefonu.

— Skąd wiesz? — zapytał z niedowierzaniem dziadek. — Ale Stefek zrobił tajemniczą minę.

— Zobaczysz; miej cierpliwość do jutra. O drugiej w nocy przypłynęły słowa ostatniej piosenki: — Za rok, za dzień, za chwilę, Razem nie będzie nas...

— Dabry Bóg — westchnął dziadek — żeby ten Rabalski się wyprowadził. Ale nie za rok, tylko za chwilę... Na drugi dzień po szkole Stefek zapukał odważnie do furtki muzycznego sąsiada. Sam Rabalski wprowadził go do mieszkania.

— Ja przyszedłem z prośbą — powiedział Stefan, patrząc ufnie w dobroniusze oblicze gospodarza. — O co chodzi, drogi chłopcze? — Czy nie mógłby nam pan pożyć patefonu na dziesięć wieczorów?

— Ależ oczywiście! Bardzo chętnie. Czy urządzić jakaś zabawę? — Stefek poczerwieniał. Nie był przygotowany na to pytanie. I dla tego odpowiedział bez namysłu: — Ntne... tylko dziadek chciałby się nareszcie wyspać...

— Urwał, przerażony własną szczerością. Pan Rabalski klasnął brawo z uchejch: — Bravo młodzieńcze! To ci się udało. Pomyślowy z ciebie chłopiec. Mam jednak nadzieję, że znajdziesz lepszą radę. Będzie oddał nastawiaj patefon w innym pokoju, z przeciwnej strony. Wtedy nie dojdzie do was ani jeden dźwięk. Szkoda, żeście mi wcześniej nie powiedzieli...

Pan Rabalski dotrzymał słowa. Skończyły się wieczorne koncerty, umilkły słowa piosenek. — Jaka błoga cisza — zachwycił się odczuwając dziadek. I patrzył z zadowoleniem na wnuka.

A Stefek tekłil czasem za akompaniamentem do niektórych lekcji i wybiegał do ogrodu, żeby usłyszeć, że: — Rozkwitły pęki białych róż.

Patefon

Profesor i uczeń

ZYGMUNT oparł głowę na rękach i ponuro wpatrywał się w smugi deszczu za oknem. — Przyjdzie, nie przyjdzie... Naturalnie, że nie przyjdzie... Wariat by chodził podczas takiej pogody.

Zygmunt spojrzal z rezygnacją na otwartą książkę i zesztył. Po tem wzrok chłopca powędrował dalej i zatrzymał się na podziale godzin.

Chemia! — Ten wyraz rzucał się z daleka w oczy. Chemia na trzeciej lekcji. Więc co będzie? Zygmunt wiedział, że nie zrobił sam tego zadania. Ostatnie nadszedł w. — Skąd wiesz? — zapytał z niedowierzaniem dziadek. — Ale Stefek zrobił tajemniczą minę.

— Czy wszyscy gotowi? — zapytał lew szeptem, który mógłby obudzić śpiących rycerzy w Tatrach. Zadowolony szereg zwiastów wymarszował niedługo z obrotu. — To dobrze, że noc jest ciemna — zauważył tygrys poprawiając sobie łapą śniący cylinder. — Musimy dotrzeć do lasu; tam będziemy bezpieczni — powtarzała czworonożna uciekinierka.

— I zrzucimy te śmieszne śluby — warknął lew horyzując się z rekawami klasnej marynarki. Przed świtem poczuł zapach lasu. — Już nie daleko! Z rykiem ulgi weszli w zieloną gęstwinę.

Nareszcie! Musimy dostać się w głąb lasu. Tam odpoczniemy. — Lew przybrał ton rozkazujący. Wszyscy poddali mu się bez szemrania. Po orzeźwiającej drzemce wyłoniła się kwesta śnia dania.

Tam dawali gotowe — westchnęła dziewczyna. — Nie, ja tylko tak — zaczęła się usprawdliwiać pod surowym spojrzeniem lwa. — Wolę cierpieć głód na wolności — odezwał się dumnie, niż jeść przysmak w niewoli, I z pasją zdał ze siebie resztki czarnego ubrania.

— Ojciec, ja nie mogę zawiść zaufania profesora. — Dziś miała być pierwsza lekcja. Tylko ten deszcz wszystko krzyżuje...

Zadzwieć dzwonek. Na progu stanął Andrzej. — Jak to dobrze, że pan przyszedł — rozpromienił się na widok studenta. I zabrał się od razu do pracy. Na pożegnanie Andrzej powiedział: — Chęć, że wyrośnie z ciebie dobry chemik. Jesteś zdolny i — jak widzę — chcesz się czegoś nauczyć. Te słowa brzmiały jak wyraźna zachęta. I Zygmunt wiedział, że profesor się nie rozczaruje.

L. G. — Wrocław. — Doskonałe Cię pamiętam Leosiu z listów, które pisałeś do „Małego Ślaka” i serdecznie Ci witam w gronie czytelników naszej nowej gazetki.

Dziwi mnie trochę Twoja prośba. Mam wrażenie, że nagrody za rozwiązanie łamigłówek nie trzeba było wstydzić. Zarówno dzieć jak starsi biorą udział w różnych konkursach i z radością odczytują swoje nazwiska wśród szczęśliwych wybrańców losu. A Ty prosisz, żeby podać jedynie inicjały.

Druga prośba — jak już pewnie zdążyłeś zauważyć — została spełniona w 12 numerze dodatku. Dziekuje za miłe słowa sympatii i podziwienia. — Tadeusz Nowaczyński — Poznań. — Na razie nie możemy wprowadzić książeczkowego formatu z powodu ograniczeń w papierze. Niejednokrotnie czytelnicy prosili mnie o to. Musisz się Tadzio, uzbroić w cierpliwość i odczekać na późniejszą wiadomość. Mam nadzieję, że wnet je zrealizujemy.

Cieszę się, że zdecydowałeś się na napisanie pierwszego listu; chyba za pierwszym pójdą następne, prawda? Bierz nadal udział w naszych konkursach. Może wygrasz upragnioną książeczkę. Za życzenia serdecznie dziękuję.

Kolorowe balony Rucą się tęsknie w przestworza. — A co będzie, namustu, Jeśli upadną do morza?... Jaś nie pusił smreczka, Mocno dlonie zaciska, — Baloniki są cudne, Gdy oglądam je zbliżka. Ten czerwony jak róża Rozkołysał się nieco. Wiatr chce porwać go z sobą? — Mamu, oba już leca! Jaś rozpaliał się z żalu, Teraz wszystko stracone. Już na zausze odeszły Kolorowe balony.

Do swobody

Ostry dźwięk dzwonka dołtarł do klatek ze zwierzętami. — Bril — wzdręknął się lew — Znowu się zaczyna. — Tygrys wyjątkowo był tego samego zdania.

— Ciągłe i wieczne — to samo — westchnęła żyrafa. Ze też tym ludziom się nie zmudzi. — Bo przychodzi ciągle inni — wyjaśniła sprytna małpka.

— A ja mam tego dość — huknął z desperacją lew. — Ja także, ja również — zawtórowały inni zwierzęta. — Czy znasz jakąś radę?

Lew potrząsnął grywą. Wszyscy patrzyli na niego z szacunkiem. Nawet tu, w niewoli miał w sobie coś królewskiego.

— Myślę o ucieczce — wyznał wreszcie. — Oni zostawiają przecież otwarte klatki... — Ucieczka — powtórzył jak echo tygrys.

— Ucieczka — szepnęła z tęsknotą żyrafa wnosząc głowę wyżej niż zwykle. — Ucieczka — klasnęła w łapki małpka. To słowo przeleciało przez klatki jak prąd.



— Mam myśl — przerwała żywa małpka — uciekniemy w ubrania. Spójrzcie na mnie. Kiedy chodziałam w tym stroju po arenie, wszyscy myśleli, że jestem człowiekiem.

— Tak, ale musiałabys ubrać woalkę, albo pójść do fryzjera — wtrącił drwiąco tygrys. Projekt małpki mimo to został przyjęty. Pod osłoną nocy zwierzęta skompletowały sobie odpowiednie stroje. Najwięcej kłopotu miała żyrafa. Bo gdzie schować taką długą szyję? Wreszcie i ona wybrała z sytuacji otulając się w barwną chustkę akrobatki.

— Uśmiech „Małego Wędrowca”

TRAFNA ODPOWIEDZ — Nauczyciel: Migalski, podaj mi dla przykładu dwa zaimki. Migalski: Ktoś ja?

NIEPOROZUMIENIE — Jurek: Mamusiu, jabym chciał, żebyś ty zrobiła dziś za mnie zadanie arytmetyczne. — Nie, moje dziecko. To nie będzie dobrze.

Jurek: Być może nie będzie dobrze. Ale spróbuj przynajmniej.

PRACOWITY — Najcięższą pracę wykonuje przed śniadaniem — zwierza się Jaś koleżce. — Wstając z łóżka.

Chwila namysłu

ŁAMIGŁÓWKA I.

1	2	3	4	5	6	7	8	9

Znaczenie wyrazów: 1. broń palna. — 2. człowiek z tego samego kraju. — 3. chroni przed deszczem. — 4. nazwisko patrioty śląskiego. — 5. część dnia. — 6. imitacja twarzy. — 7. kawaleria. — 8. choroba. — 9. najlepszy pomocnik rolnika. — Rząd oznaczony krzyżkami dał imię i nazwisko poety polskiego.

ŁAMIGŁÓWKA II.

1	2	3	4	5	6	7	8	9

1. niebezpieczne miejsce w rzecie. — 2. ina in.

ROZWIĄZANIE SZARAD z numeru 11 „Małego Wędrowca” — Łamigłówka I: wiatrak — Ameryka — rakietka — stolica — Zagłoba — alfabet — wiozka — adwokat — WARSZAWA. — Łamigłówka II: jedwab — reguła — Raszyn — jesion — koniec — Poznań, Jesień. — Łamigłówka III: para — Polka — plama — panna — Praga — prasa — pompa — piłka — pila.

W lesie

Sikorka lubi ploteczki, Już znowu sensację budzi: — Czy wicie? Głośno nowina! Sarna uciekła od ludzi.

Jest w lesie... chętnie rozmawia.

Gość ma stałe, bez przerwy, Lecz jej historie o ludziach Cwiri! poszarpały mi nerwy. Ma doskonałe maniery No, wychowanie coś znaczy... róciła pełna tęsknoty, as powitała z płaczem.

— Ludzie się wciąż porównują Do naszych lesnych mieszkańców:



Zgrabny jak wąż — mówią często — Albo jak niedźwiedź w tańcu. Chytry jak lis — śmieszni ludzie — Ponury jak nocna sowa Głodny jak wilk albo szakal. Nie przesady w tych słowach! Sikorka rada z słuchaczy Spojrzała z góry na murwie: — My mamy prawo używać Przystoiwa: „głupi jak człowiek”.



Migawki z meczu ZSRR-Polska

Port lotniczy na Okęcie, ani też PUF i PW nie mogły dać dokładnej odpowiedzi na pytanie, o której godzinie wylądował samolot wiozący radzieckich pięściarzy. Była godzina 10.05 kiedy dowiedzieliśmy się, że samolot z reprezentacją ZSRR powinien niebawem lądować. Chevrolet SAP-a błyskawicznie zawiózł nas na lotnisko. Hamulce naszego wozu zgrzytnęły w momencie, kiedy otwierali się drzwi samolotu gości.

Ekspedycja radziecka liczyła pełne dwa zespoły. Składała się ona z następujących zawodników: Segalowicz, Awtonow, Audiejew, Dudko, Chamikaszvili, Kniatiew, Artakisan, Grajner, Gawrilow, Miednow, Szerbakow, Ogurczew, Pierow, Stepanow, Limanagi i Koroliew.

Segalowicz, Audiejew, Kniatiew, Grajner, Szerbakow, Gawrilow i Koroliew są mistrzami ZSRR na rok 1947. Nie przyjechał jedynie mistrz wagi półciężkiej Jeszko. W ekspedycji są zawodnicy pięciu narodowości. Wspaniały pięściarz Grajner jest Ukraińcem. Zyrzycie jest Żydem. Rezerwowy zawodnik wagi ciężkiej Limanagi — Estończykiem, a Chamikaszvili i Artakisan są synami słonecznej Gruzji.

Limanagi pokonał przed wojną Piłata na meczu Estonia — Polska, uległ natomiast Dorobie w 1938 r. w Warszawie. Segalowicz był się w roku 1940 z Mischukiem, którego znokautował w II rundzie.

Bez przesady można powiedzieć, że Warszawa była ubiegłej niedzieli pod znakiem meczu ZSRR — Polska. Nie było lokalu w stolicy, gdzie by nie komentowano zawodów. Najczęściej można było słyszeć „Kto wygra?”

Tak liczenie reprezentantów prasy, nie było chyba na żadnej sportowej imprezie w Pol-

sce. Fotoreporterzy wyposażeni byli w specjalne opaski, bez których dostęp do ringu był wzbroniony. Dojeżdżać na Stadion Wojska Polskiego autem, można było tylko za okazaniem specjalnej przepustki.

Popularny „Kolk” przegrał po raz pierwszy broniąc barw narodowych w meczu między państwowym. Po walce z oną ekmistra Europą, podszedła do pokonanego i obdarzyła go całusem. Trybuny biły brawo — Kolczyński jest ulubieńcem stolicy. Warszawianie dłu go nie mogli pogodzić się z porażką swego pupila.

Segalowicz był nieobcym na kolacji w przeddzień spotkania. Wtajemniczeni twierdzą, iż „dusił on wagę”.

Grzywoz, Bazarnik i Rademacher przyjechali do Stolicy dopiero w sobotę po południu, gdyż wcześniej nie zwolniono ich z pracy. Czy reprezentanci Polski nie zasługują na to, by przed meczem otrzymali kilka dni urlopu?

W Związku Radzieckim najpopularniejszymi pięściarzami polskimi są Olejnik i Kolczyński. Przekonaliśmy się o tym podczas wyświetlania filmu z mistrzostw bokserskich Polski na rok 1946, który oglądali goście. Rosjanie przy walkach Kolczyńskiego i Olejnika głośno wykrzykiwali nazwiska.

Zawodnicy spod znaku pięciokolorowej gwiazdy traktowali spotkanie poważnie i obawiali się o wynik meczu. Bezpośrednio po przybyciu do Hotelu Sejmowego, zażądali od Polaków wagi, mimo, iż posiadali w każdej kategorii po dwóch zawodników i ewentualna zmiana w wypadku nad wagi któregoś z zawodników nie nastroczała trudności.

Nieważił obiecać przed meczem, iż nigdy nie powtórzy się historia praska i da z siebie wszystko na meczu z Koroliewem. „Wszystko” niewa-

dziła to była walka, w której tożsianin sprawiał wrażenie człowieka, którego zmuszono do walki na ringu.

Wśród gospodarzy, którzy opiekowali się naszymi sąsiadami ze wschodu był kpt. Neuding, popularny przed wojną pięściarz warszawskiej „Makabi”.

Widownia polska obdarzyła huraganem braw zawodnika radzieckiego — Grajnera, gdy schodził on z ringu po zwycięskiej walce z Rademacherem. Radko ma się okazję do oglądania tak wspaniałego zawodnika. Jest to pięściarz bardzo inteligentny, o błyskawicznym refleksie, doskonale pracy nóg i silnym ciele. Rademacher był się doskonale, ale musiał przegrać z tak wytrawnym przeciwnikiem.

Stosunek widowni do Szerbakowa był zupełnie inny. Z nieczytą walkę z Chygiel, obdarzony został gwizdami.

Najwyższe miejsca na meczu były bezpłatne. Znajdowały się one na kominie o wysokości 50 m., który znajduje się obok stadionu. Sekonda że ci zwolennicy boks, nie są członkami Związku Tatrzańskie, gdyż w niedawnej wyprawie na Alpy osiągnęli z pewnością dobre wyniki.

Wiadomości ze świata

PRAGA PRZEGRYWA Z HELSINKI

PRAGA. Międzyzawody mecz bokserski Helsinki — Praga, zakończył się zwycięstwem gości 10:6.

Wyniki: waga musza — Lehtinen (H) bije Zolta (P) przez dyskwalifikację w drugiej rundzie. Waga kogucia: Ilwonen (H) wygrywa na punkty z Nieseno (P). Waga piórkowa: Fililainen (H) nokautuje Matyscaka (P) w drugiej rundzie. Waga lekka: Trubie (P) bije na punkty Rauta (H). Waga półśrednia: Raenenen (H) wygrywa na punkty z Kondela (P). Waga średnia: B. Salo (H) wygrywa na punkty z Tenglara (P). Waga półciężka: Carda (P) pokonał na punkty Sillandera (H). Waga ciężka: Rademacher (P) wygrywa na punkty z A. Salo (H).

Uptępną godziną od chwili zakończenia meczu, gdy auto nasze zdolne było opuścić Stadion, mimo, iż Micija „Obywatelska” sprawnie, regulowała ruch, a na Stadionie parkowały tylko te wozy, które miały specjalne zezwolenia.

M. Drajgor

Tu mówi Jelenia Góra

Jelenia Góra - Żary 4:2 Team A - Team B 10:6

JELENIA GÓRA. Na stadionie OMTUR-u odbył się zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami miast: Żary i Jelenia Góra. Zwyciężyła drużyna gospodarzy w stosunku 4:2, do przegranej 3:0.

Gra stała na słabym poziomie i nie była ciekawa. Bramki strzelił Ziemborz (3) i Zichoroch (1) dla Jeleniej Góry oraz Gronszok i Musiał (z karnego) dla Żar. Najlepszym na boisku był Ziemborz z „Zaplonu”, zdobywca 3-ch bramek.

Sędzią ob. Klepacz, widzów 3 tysiące.

TEAM A-TEAM B 10:6

JELENIA GÓRA. Przed projekowanym wyjazdem do Człosławic, KS „Zaplon” zorganizował eliminacyjne walki bokserskie własnych zawodników. Na ring stanęły dwie pary ósemki — które nazwano Team A i Team B. Zwyciężył Team A w stosunku

Mecz bokserski między IKS-em a Górnikiem warszawskimi zakończył się jako w.o. i 16:0 dla „wrocławian”, gdyż gospodarze nie dostarczyli wagi. Po przerwie wywołanej przez szwinstwo nastawioną publiczność, odbyły się zawody towarzyskie obu drużyn.

Po czterech walkach mecz został przerwany, na skutek awan-

tur publiczności, która nie mogła się pogodzić z porażkami swych zawodników.

Wyniki czterech spotkań były następujące: w wadze muszej Kurowski (IKS) wypunktował Stelmacha. W wadze koguciej Symonowicz (IKS) pokonał swego Linkowskiego (G), w wadze piórkowej Kupisz (IKS) pokonał Brosia. W czasie tej walki na ring rzucone zostały kamienie. W wadze lekkiej Waluga (IKS) wygrał na punkty z Dominiakiem (IKS).

Po walce Walugi z Dominiakiem na ring posypały się kamienie i różnego rodzaju przedmioty. Pięściarze IKS-u rastakowani zostali przez publiczność i tylko dzięki szybkiej interwencji M.O. nie doszło do gorszących sąsied. Na rynku miasta tłum próbował powłóczyć zasławkę wycławian. Interweniowała milicja.

Czarni wygrują w Nowej Rudzie

NOWA RUDA. Rozegrany ubiegłej niedzieli mecz piłki nożnej między drużynami K.K.S. „Czarni” a K.K.S. Kłodzko, przyniósł zastępowe zwycięstwo „Czarnym” w stosunku 4:0 (3:0). „Czarni” okazali się drużyną lepszą technicznie.

Po zwycięstwie nad „Węglowcem” Nowa Ruda w stosunku 3:0 „Czarni” mają nadzieję na zajęcie pierwszego miejsca w kłódzkiej grupie klasy B.

Wyjazd piłkarzy do Jugosławii

W czwartek dnia 16 bm. wyjeżdża z Katowic piłkarska reprezentacja Polski na mecz z Jugosławią. Zbiórka graczy w Katowicach w hotelu „Savoy”.

O MISTRZOSTWIE ZRSS

ZADECYDUJE TRZECI MECZ KRAKÓW. Odbyło się tutaj drugie spotkanie o mistrzostwo ZRSS Garbarnia — Naprzód (Janowa). Wygrała Garbarnia 5:3 (2:2). Wobec tego, że pierwszy mecz przegrała Garbarnia, a Naprzód (Janowa) 3:2, o mistrzostwie zadecyduje trzecie spotkanie na terenie neutralnym.

Będziemy produkować 420 domków fińskich rocznie

Od 1 listopada rb. trzy państwowe fabryki na Ziemiach Odzyskanych rozpoczynają pełną

parę produkcję domków typu fińskiego. W ciągu czterech czy pięciu tygodni wykonają one próbną serię 25 domków, przeznaczonych dla robotników przemysłu wrocławskiego. Z dniem 1-go stycznia produkcja wzrośnie i w ciągu roku 1948 fabryki te w Miroszowie, Świebodzicach i Nowym Miasteczku (D. Śląsk), wyprodukują 300 domków fińskich, zatrudniając przy tym 400 robotników.

Od 1 stycznia 1948 roku rozpocznie produkcję jedyna fabryka domków fińskich w Polsce Centralnej. Fabryka ta, znajdująca się w Sepólnie i produkująca baraki składane, wyrobiła będzie ok. 120 domków fińskich rocznie.

Przykład godny naśladowania

W Szczecinie oddany został do użytku wiadukt ponad torami kolejowymi przy ulicy Mickiewicza i zjazd na Stare Kiełki. Łączy on centrum miasta z dzielnicą Pogodno. Jest to wiadukt trzypiętrowy o długości 61 m. Wybudowano go kosztem 12 milionów złotych.

Mosć został oddany do użytku bez jakiegokolwiek uroczystości, a w czasie jego budowy nie przerywano ruchu pociągów. Łączy on centrum miasta z dzielnicą Pogodno. Jest to wiadukt trzypiętrowy o długości 61 m. Wybudowano go kosztem 12 milionów złotych.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza: Kujawski, Wyd. „Wiejska”. Adres Redakcji i Administracji: Wrocław, Wierzbowa 30. Telefon: 623 i 117. Konto PKO VIII 183.

Drukarnia „Wiedza” Wrocław F1317

Zarządzenie

Zarządza rejestrację zaświadczeń reklamacyjnych koloru zielonego dla Niemców od dnia 11. X. do 15. X. 47 r. Rejestracja odbywać się w Zarządzie Miejskim, pokój Nr 70.

Po dniu 15 października wszystkie zaświadczenia reklamacyjne niestanowiące i niezarejestrowane w Zarządzie Miejskim tracą swoją ważność.

Przewodniczący Zarządu Miasta Wrocławia (—) BRONISŁAW KUPCZYŃSKI

Polska Fabryka Baterii „BLASK”

pod Zarządem Państwowym we Wrocławiu, ul. Gen. Sikorskiego 28

OGŁASZA PRZETARG

na roboty remontowe w budynku magazynowym przy ul. Gen. Sikorskiego nr 28/30. Szczegółowe informacje oraz sople kosztorysy otrzymać można w sekretariacie fabryki.

Oferty wraz z dołączonym kwitem wpłaty wadium w wysokości 2% oferowanej sumy do BGK na konto Polskiej Fabryki Baterii „Blask” nr 28 w załączonych kopertach z napisem „Oferta na roboty remontowe w budynku magazynowym” składać należy do wyżej wskazanego adresu.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 21 października o godz. 10.30 w lokalu fabryki.

Komisja Przetargowa zastrzega sobie prawo wyboru ofert, polecenia części prac wykonanych w słępnym kosztorysie lub unieważnienia przetargu bez jakiegokolwiek odszkodowania z tego tytułu.

(4298)

Elektrownia m. Wrocławia przyjmie od zaraz 50-ciu pracowników niekwalifikowanych

Warunki w/g umowy zbiorowej, obowiązującej w Zjednoczeniu Energetycznym i Przemysle Metalowym. Ponadto robotnicy otrzymują specjalną premie. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne Elektrowni m. Wrocławia, Rynek 9/11, 4 piętro, pokój 413.

TABELA WYGRANYCH 51 LOTERII

3-ci dzień ciągnięcia II-giej klasy

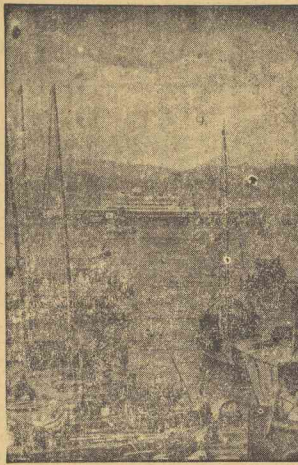
Wygrane po 100.000 zł: Nr 846 76393 531 795 77343 556 633 700	886 78486 533 79127 206 732 80135
20075 37668 49351 62295 76462	965 81304 82101 479 856 84777
Wygrane po 20.000 zł: Nr 20103	
28362 28657 29933 55457 66455 60191	
75996 77529	
Wygrane po 10.000 zł: Nr 1934	
3634 4057 8394 8940 14496 10461	
21844 22182 34268 34781 36785 39384	
44830 47725 50791 58788 50854 51276	
84117 58784 59787 60146 83404 63577	
70901 71524 72648 72980 83603	
Wygrane po 5.000 zł: Nr 312	
2612 909 3295 370 4327 8044 10676	
11690 13421 16973 24329 8314 877 907	
26532 28876 32539 37316 38375 397	
39451 40714 41123 43000 44372 765	
46094 573 981 47577 578 48218 686	
51155 52322 840 53587 54225 56390	
60147 62235 762 63211 65790 80973	
70045 680 71597 72495 74322 80870	
82005 83028 536	
Wygrane po 2.000 zł: Nr 352	
1262 534 640 2282 592 608 3402 559	
672 803 945 4244 308 495 589 694 6441	
576 7289 8067 512 566 731 733 810 955	
9632 10534 11093 171 236 975 12444	
9000 931 13291 299 545 574 14588	
841 15462 577 647 16234 539 726 887	
17211 351 19358 499 796 19328 430	
20192 412 21045 324 451 697 834	
23159 525 24946 25183 192 462 648 653	
674 950 26413 574 27076 077 476 914	
28294 521 554 801 29238 478 612 647	
30080 068 259 285 494 731 813 938 994	
316527 894 932 961 32085 889 402 413	
33266 34384 34015 049 37068 215 403	
835 964 38628 39470 535	
Wygrane po 2.000 zł: Nr 40022	
209 448 627 701 766 795 41203 42943	
44567 573 671 780 45150 326 46377 671	
794 907 47506 534 648 716 48025 42010	
314 543 774 50344 493 587 51300 52518	
686 781 442 53000 269 245 703 707 804	
55296 450 787 56357 466 57883 56303	
511 50902 276 288 450 60140 523 952	
61574 63537 980 64007 270 05063 172	
66222 443 450 766 68276 69104 589	
70507 766 71030 131 453 920 72054	
064 981 73366 74318 75810 856 935	
Dalszy ciąg wygranych po 500 zł. podany będzie jutro	

Swiat i ILUSTRACJI



Młoda tureczka czerpie wodę ze studni zaskoczona niemiłą obiektywem fotografa

Port Hong-Kong, na pierwszym planie dżonki chińskie, w głębi statek pasażerski.



Malowniczy strój węgierski, który wyróżnia się bogactwem haftu i koronek



O atomach i proszku D. D. T.

Po zajęciu Niemiec, każdy ze zwycięzców robił co innego. Polacy zwalniali swoich i obcych z wszelkiej niewoli hitlerowskiej. Rosjanie wyszukiwali zrabowane im maszyny i tabor kolejowy, Belgijczycy odbierali swoje sztandary, Francuzi szukali historycznego wagonu, w którym w Compiegne podpisano zawieszenie broni. Anglicy rozdawali czekoladę biednym „babs”... z Hitlerjugend. A co robili Amerykanie?

Oni stworzyli specjalne kolumny, które szperały po kasach pancernych wielkich koncernów i urzędów patentowych.

I trud tych ludzi nie poszedł na marne. Bo „wysperali” dziesiątki tysięcy najrozsądniejszych wynalazków technicznych, których wartość oceniają na pięć miliardów dolarów!!!

Ze Amerykanie okazali się ludźmi przytomnymi, to nie nowina, a do wynalazków zawsze mieli pociąg. I szczęście także.

Dwa największe osiągnięcia w tej dziedzinie podczas wojny przypadają właśnie na Stany Zjednoczone.

Mam na myśli bombę atomową oraz proszek na pluskwy D. D. T. Bombę użyto przeciw Prusakom ze wschodu, proszek przeciw prusakom chodzącym po ścianie. A także przeciw pchłom i pluskwom. Oba wynalazki są eksploatowane starannie.

Bombę atomową eksploatuje się w postaci postrachu (bójce się czarnego ludu!) a proszek

sprzedaje się normalnie, całymi tonami, za dolarki.

Proszek D. D. T. oczarował nasze gospodynie i zjednał sobie uznanie wszystkich wrogów pluskw. I szusnie.

Bo był wspaniały.

Był uniwersalny.

Był niezawodny.

Aż nagle poczęł zawodzić... Pluskwy dostawały po nim wprawdzie czkawki, ale nadal prosperowały znakomicie.

I co się okazało?

Ze znaleźli się u nas cwaniacy, którzy proszek rościenciłali kredą... Jaka szkoda, że tych cwaniaków nie można posłać do U.S.A., żeby się „zajęli” towarami atomowymi.

Chrzan



— Panie doktorze, czy moja żona rychno odzyska mowę? Proszę mówić szczerze, jestem przygotowany na najgorsze.

E. ZOOR



Powieść

rysunki Wasa

Znajomość, którą zawarł Żetyca z poskramiaczką węzów Anitą Lamort okazała się bardzo interesująca. Z dwóch powodów: tancerka ogromnie mu się podobała, a po drugie przekonał się, że jest agentką wywiadu angielskiego.

— No, Hindusi oczywiście.
— Wykluczone. Obecnie Anita jest dla nich zbiornicą cennych wiadomości.

— Tak pan sądzi?
— Wydaje mi się zupełnie oczywiste.
— W takim razie mogli ją porwać?
— To już koncepcja bardziej prawdopodobna, chociaż też wątpliwe, żeby to było możliwe. W tej sytuacji najdogodniejszą taktyką dla Hindusów byłoby śledzenie Anity. Przypuszczam, że najpewniej ona sama uległa panice i ukryła się gdzieś bardzo starannie.

— Czy nie wie pan do jakiej kasty religijnej należy? — spytał Great.

— Anita jest muzułmanką.
— Hm — major przegrywał palcami czuprynę. — Nic właściwie nie mamy konkretnego, przynajmniej jak na razie. Bardzo gorąco polecam panu kapitanie odnalezienie tej dziewczyny, a poza tym, musimy czekać na dalszy rozwój wypadków.

Larssen wstał.
— Wobec tego pan major pozwoli, że go pożegnám. Jestem nieludzką zmezoną.

— Naturalnie, naturalnie. Niech pan idzie odpoczywać — rzucił pośpiesznie Great, wyciągając rękę na pożegnanie. — Na razie good by.

Larssen skłonił się i wyszedł, pozostawiając przełożonego w nie najlepszym humorze. Już nie po raz pierwszy zimny spokój młodego kapitana podrażnił Greata.

— Niech mi diabli weźmą, jeżeli ten Polak nie macza palcy w całej historii — mruknął do siebie major i zadzwonił na służącego.

— Każ zająćdziać szoferowi — rzucił rozkaz i udał się na poszukiwanie Keylanda i miss Orney. Znalazł oboje w ocienionej altanie, zajętych jakąś ożywioną rozmową.

— Widzę, że się państwo nie nudzicie? — powiedział z lekkim przekąsem.

— Przeciwnie, bardzo nam się miło gawędzi. Mister Key-

land jest jak się okazuje czarującym człowiekiem — uśmiechnęła się miss Orney.

— Zbyt zajęćdziać szoferowi — skłonił się porucznik.

— Jakież projekty na wieczór? — spytał Great.

— Pojedziemy chyba gdzieś się trochę rozerwać.

— Świetnie — zgodził się major — mam ochotę trochę

poszaleć. Wybierze się pan poruczniku z nami, prawda?

— Jeżeli państwo pozwolą, to chętnie — odparł Keyland zdziwiony nieco tą propozycją.

— Ależ oczywiście, jedzie pan z nami! — zawołała miss Orney.

— Wie pani, mam myśl — powiedział Great.

— No słucham, jaką?

— Zaprosimy naszego nowego przyjaciela, mister Żetycę.

Co pani na to?

— Ależ świetnie. Będzie wesele. Wprawdzie mówi on fatalnie po angielsku, ale umie wprowadzać dobry nastrój.

Major bez słowa podszedł do telefonu.

— Halo. Proszę mnie połączyć z panem Żetycą. Co, nie ma go? A kiedy będzie? Doskonale. Jak tylko wróci, proszę powiedzieć, żeby na nas zszedł. Mówi major Great. Dziekuje.

W tej chwili wszedł służący oznajmiając, że samochód czeka.

— Jedźmy — powiedział major. — Żetyca zaraz ma wrócić do hotelu. Wstąpimy po niego.

— Nie wiem, czy zechce z nami się wybrać. Może będzie zmezoną? — zauważyła miss Orney.

— Zobaczymy.

Żetyca był rzeczywiście dość zmezoną po całodzienną pracę, ale mimo to chętnie przyjął zaproszenie majora. Stosunki te należało bezwzględnie podtrzymywać. Gdy wyszedł do samochodu, drgnął. Przy kierownicy siedział Hindusi, który niedawno był jego szoferem.

Major Great, Żetyca i miss Orney usadowili się na tylnym siedzeniu, Keyland zaś usiadł koło szofera.

— Zapomniałem panu powiedzieć majorze, jaką miałem wczoraj przykrą przygodę — zwróciła się miss Orney do Greata.

— No cóż takiego się stało — zainteresował się major.

— Wyobraźcie sobie panowie, że zapuściliśmy się w dzielnicę hinduską w poszukiwaniu materiałów do moich reportaży. W pewnym momencie wybuchła niespodziewanie piekielna awantura, która przerodziła się natychmiast w formalną bitwę. Zagrzmięły ze wszystkich stron strzały i kule poczęły gęsto gwizdać mi koło głowy. Nie wiem jakby się to wszystko skończyło, bo przyznam się szczerze, że straciłem głowę. Na szczęście znalazł się jakiś oficer, który siadł do kierownicy i szczęśliwie wydestynował się poza obręb walki. Obawiam się, że miałam trochę przerażoną minę.

— A tyle razy doradzałem pani, żeby nie zapuszczać się w dzielnicę hinduską — mruknął major z niezadowolaniem.

— Swoją drogą podziwiam ciępliwość i wyrozumiałość Anglików — odezwał się Żetyca. — Jąbym się tam nie pacytkował tak z tą hinduską hołotą. Powinno się trzymać

żelazną ręką to tałatałstwo. Inaczej nigdy nie będzie tu spokoju.

Great uważnie spojrzał na mówiącego.

— Albo ja się zupełnie mylę, albo to jest naprawdę chytra sztuka — pomyślał, nie mogąc nic odgadnąć z twarzy mówiącego.

— Więc pan jest rzeczywiście zwolennikiem takiej silnej ręki? — pytał po chwili.

— Bez wątpienia — odparł. — Mam wrażenie, że jest to jedyna droga do racjonalnego rozwiązania problemu Indii. Polityka angielska jest tu stanowczo za łagodna i właśnie dzięki temu powstają te ciągle niepokoje, bunt, rozruchy, które przeszkadzają rozwojowi handlu i nie dają poczucia pewności i stabilizacji spokojnym i racjonalnie myślącym obywatelom. Przecież ciągle tu się coś dzieje niezwykłego. Chociażby nawet sprawa z tą Anitą Lamort.

— Anitą Lamort? — zaciekawiła się miss Orney.

— Znacze przecież państwo wszyscy zapewne tą tancerkę, która produkowała się z węzami?

— No oczywiście — powiedział Great. — Czy stało się coś złego z tą dziewczyną?

— Niechże pan major nie udaje, że nic pan nie słyszał o zniknięciu tej tancerki — uśmiechnął się Żetyca — wszyscy w Kalkucie mówią o tej historii. Podobno porwali ją Hindusi.

— Wie pan co? — powiedział ciekro Great — przyznam się, że mam obecnie ważniejsze sprawy do załatwienia, niż zajmowanie się jakąś kabaretową tancerką.

— Wydaje mi się, że mister Żetyca jakoś specjalnie interesuje się Anitą Lamort i jej węzami — uśmiechnęła się miss Orney.

— Widzę, że pani pragnie laskawie być złośliwą — powiedział. — Nie przeczę więc, że zwróciła moją uwagę. Przyznać trzeba, że to bardzo oryginalna uroda.

— Niewątpliwie — przyznała miss Orney. — Chociaż ja osobiście nie przepadam za tego rodzaju urodą. A cóż pan powie na ten temat, majorze?

— Przyznam się pani, że nie bardzo pamiętam, jak wyglądała ta tancerka — mruknął Great, który stracił nagle dobry humor. Był zły. Czuł, że Żetyca wypręka mu się między palcami czuł jednocześnie, że jego własne podejrzenia co do tego człowieka przez te parę minut niegdy zachwiania. Jednocześnie zdawał sobie wewnętrzny instynkt mówić mu, że Polak nie jest zwykłym kupcem, żadnym zarobkiem. Samochód zatrzymał się i całe towarzystwo weszło do nocnego lokalu. Jazz zawodził właśnie jakiegoś melancholijnego angielskiego walcu. Usiedli przy stoliku i zamówili zimne coctails.

— Chcę zatańczyć majorze — powiedziała nagle miss Orney. Great wstał natychmiast i skłonił się uprzejmie.

— Służę pani.

Keyland i Żetyca pozostali sami.

— Jakże się panu podoba w Kalkucie? — spytał porucznik, podając papierosy.

— Byłoby tu dosyć miło, gdyby nie ten upał — odparł. — Trudno się przyzwyczaić do tej temperatury, a jeszcze trudniej pracować w takim gorącu.

— Pan zdaje się pracuje w handlu?

— Tak. Prowadzę tu do spółki interes eksportowy.

c.d.n.